

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrów na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 114

Toruń - Poznań, sobota 26 września 1926 r.

Rok 4

Jak rząd chce przeprowadzić sanację banków w Polsce.

Projekt ustawy o „Funduszu Bankowym“.

Sprawa sanacji bankowości jest niewątpliwie jednym z ważniejszych zagadnień uzdrowienia życia gospodarczego w Polsce. Z zapowiedzi ministra skarbu i informacji dziennikarskich wiadomo, że w projektach ustaw mających być przeprowadzaniem na zasadzie pełnomocnictw rządu, w pierwszym rządzie mają być uwzględnione projekty Ministerstwa Skarbu a wśród nich — finansowe. Rozwiązanie tych spraw żywo interesuje szerokie sfery opinii publicznej, ze względu na ich życiowe znaczenie i z uwagi nato, iż łączą się one z zasadniczymi zagadnieniami prawniczymi i ekonomicznymi. Z tych względów należało się spodziewać, iż rząd obecny, który z naciskiem podkreśla, że liczy się więcej z zaufaniem społeczeństwa niż ciał parlamentarnych, da możliwość wypowiedzenia się opinii publicznej w tych sprawach. Tymczasem dzieje się wprost odwrotnie. Tylko dzięki przypadkowi możemy poinformować czytelników naszych jak rząd zamierza przeprowadzić sanację bankowości w Polsce. Zamierzenia te zawarte są w projekcie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o „Funduszu Bankowym“. Ze względu na pierwszorzędne znaczenie tego projektu jak i jego ujęcie przez rząd postaramy się dokładnie i obiektywnie podać jego treść.

Cele i zakres działania Funduszu Bankowego projekt tak ujmuje:

Art. 1. Celem zapewnienia wypłacalności wkładów pieniężnych, lokowanych w instytucjach kredytowych oraz popierania rozwoju tych instytucji, tworzy się „Fundusz Bankowy“.

Art. 2. Fundusz jest osobą prawną i ma siedzibę w Warszawie. Fundusz używa pieczęci z godłem państwowym i napisem w otoku: „Fundusz państwowy“.

Art. 3. Zadanie swe fundusz wykonuje przez sprawowanie z ramienia ministra skarbu, nadzoru nad instytucjami kredytowymi i przedsiębiorstwami bankierskimi oraz udzielenia im pomocy.

Art. 4. objaśnia, że funduszowi podlegają wszystkie banki, za wyjątkiem państwowych i komunalnych, wszystkie instytucje kredytowe, za wyjątkiem kredytu długoterminowego oraz spółdzielnie kredytowe, których zakres działania jest szerszy niż czynności przewidziane w paragrafie 8 rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 27 grudnia 1924 roku i których kapitał udziałowy przekracza 100 tysięcy złotych.

Art. 5. Zadaniem nadzoru, sprawowanego przez Fundusz jest czuwanie nad przestrzeganiem przez instytucje nadzorowane obowiązujących ustaw i rozporządzeń państwowych, nad wykonywaniem przez nie czynności bankierskich ze starannością sumiennego kupca i nad zachowaniem dostatecznej płynności ich aktywów.

Zadania te Fundusz wykonuje przez: 1) stałą analizę bilansów miesięcznych i rocznych, 2) przeprowadzenie za pośrednictwem inspektorów Funduszu stałych, perjodycznych oraz sporadycznych rewizji działalności, 3) delegowanie w razie potrzeby rozszerzenia nadzoru przedstawicieli swych do zarządów instytucji nadzorowanych na koszt tych instytucji, przedstawicieli ci (delegaci) są uprawnieni do stałego uczestniczenia w posiedzeniach władz odnośnych instytucji, badania ich ksiąg, dokumentów i korespondencji, celem sprawowania nadzoru bezpośredniego; delegatów mianuje minister skarbu na wniosek komitetu dyrekcyjnego Funduszu (art. 11/4) udzielanie porad i wskazówek w zakresie techniki bankowej.

Art. 8 wylicza następujące formy pomocy jaką może Fundusz okazywać bankom: 1) udzielenia poręki wierzycielom za gwarancją skarbu państwa, a w pierwszej linii wierzycielom zagranicznym, do ogólnej wysokości nie przekra-

czającej sumy 15 milionów złotych w złocie, 2) dawanie pożyczek na spłatę naglących zobowiązań a w pierwszej linii zobowiązań o charakterze wkładów oszczędnościowych, 3) przejęcie na własność nieruchomości oraz innych aktywów, 4) finansowanie nowych emisji akcji instytucji korzystających z pomocy w drodze udzielenia na te emisje zaliczek z terminem do 3 lat.

Zarząd sprawami Funduszu znajduje się będzie w rękach dyrektora i komitetu dyrekcyjnego, złożonego z 6 osób (po 2 delegatów ministra skarbu i Banku Gospodarstwa Krajowego oraz po jednym Banku Polskiego i Związku Banków). Dyrektor, inspektorzy i wszyscy urzędnicy Funduszu będą etatowymi urzędnikami Banku Gospodarczego Krajowego, wszystkie natomiast wydatki Funduszu, jak i pensje tych urzędników pokrywane będą ze składek przymusowo płaconych przez wszystkie podległe Funduszowi instytucje kredytowe, przyczem składki te płaćć będą te tylko instytucje kredytowe, w których „kapitały obce“ (lokaty) przewyższają kapitał własny co najmniej o 150 proc. Tabela tych składek rozpoczyna się od 10 groszy od każdego tysiąca kapitałów obcych i docho-

dzi do 14 groszy. Wyraża się to w praktyce sumą od kilku do kilkudziesięciu tysięcy złotych składki od jednego banku rocznie. Jeśli składki te nie wystarczą na pokrycie wydatków Funduszu minister skarbu może każdej chwili je podwyższyć. Termin działalności Funduszu jest nieograniczony. Może on być zlikwidowany uchwałą rady ministrów, na wniosek ministra skarbu i w tym wypadku z kapitałów Funduszu musi być spłacona przedewszystkiem suma 65 milionów złotych pożyczek udzielonych przez rząd w roku ubiegłym pewnej liczbie banków i z pozostałego dopiero kapitału banki — członkowie Funduszu mogą otrzymać do wysokości wpłaconych składek.

Pozostałe artykuły omawiają kompetencje dyrekcji i urzędników Funduszu oraz ministra skarbu. Fundusz jest bezpośrednim organem Banku Gospodarstwa Krajowego oraz ministra skarbu i na zlecenie ministerstwa skarbu ma dokonywać wszelkich poleconych czynności rewizyjnych. Szczegółami i oświetleniem tego niezmiernie ciekawego nie tylko dla sfer bankowych projektu zajmiemy się osobno.

Al. Markowski.

Owacyjne przyjęcie gen. Małczewskiego w Warszawie.

Warszawa, 23. 9. (Tel. wł.)

Wczoraj o godz. 6,35 wieczorem przybył do Warszawy gen. Małczewski. Gen. Małczewski, ubrany w czarne cywilne ubranie wysiadł z pociągu powitany okrzykami zgromadzonej na peronie publiczności, wśród której słyszano okrzyki „Precz z Panggalosem“. Deszcz kwiatów posypał się na wysiadającego z wagonu 1-ej klasy generała. Krótkimi przemówieniami powitał go w imieniu Związku Ludowo-Narodowego posłowie Staniszkis i Marweg, delegowani wraz z posłem Kozłowskim przez klub parlamentarny.

Dworzec był obstawiony silnymi posterunkami policyjnymi. Gen. Ma-

czewski udał się szpalerem, utworzonym na peronie do samochodu, czekającego przed dworcem, gdzie ponownie zebrane tysiączne tłumy, odgradzane kordonem policji sprawiły mu owację. Wśród nie milknących okrzyków odjechał generał do hotelu Bristolu, gdzie mu sprawiono manifestacyjne przyjęcie.

Generał Juliusz Małczewski, który powrócił do Warszawy, złożył bardzo interesujące oświadczenie dawniejszemu otoczeniu, iż po zwolnieniu się ze służby czynnej w wojsku ma zamiar poświęcić się działalności politycznej. Gen. Małczewski zastrzegł się przed wszelkimi wywiadami prasowymi.

Oświadczenie organizacji rzemieślniczych wobec rządu.

Projekt ustawy przemysłowej przeciw interesom rzemiosła.

Centralne Tow. Rzemieślnicze w P. Pol. i Związek Rzem. Chrz. w R. Pol. opierając się na brzmieniu rządowego projektu ustawy przemysłowej i ostatnio wprowadzonych do niej poprawek, niniejszem deklarują:

Projekt ten nie odpowiada interesom i potrzebom rzemiosła w zrozumieniu ich przez deklarujące organizacje. Pomijając ujemne jego cechy mniejszego znaczenia, nie widzimy w projekcie realizacji zastrzeżonego konstytucyjnie samorządu gospodarczego w dziedzinie rzemiosła, albowiem zasadniczy wyraz tego samorządu — Izby Rzemieślnicze i Cechy ustawowo posiadać będą niezmiernie małe kompetencje i swobodę działania. Projekt sprowadza Izby do roli stałej komisji, regulującej jedynie sprawy kwalifikacyjne i terminarskie, udzielającej opinii, przedstawiającej życzenia i sprawozdania, pozbawia je zaś możliwości szerszej inicjatywy, popartej odnośną egzekutywą. Cechy rzemieślnicze, po odebraniu im prawa kwalifikowania czeladników, czyli czynnika najsilniej wiążącego członków z cechem, tracą swe najważniejsze pole działania. Pozbawione prawa egzaminowania, tracą one charakter praktycznych szkół zawodowych, co

musi być jedną z przyczyn ich upadku. Pociągnie to za sobą upadek instytucji wychowawczych, oświatowo-zawodowych i społecznych, istniejących dziś przy wielu cechach.

Kompetencje przyznane Izdom i Cechom nie odpowiadają minimalnym pojęciom o samorządzie gospodarczym w dziedzinie rzemiosła i nie przyczynią się wydatniej do jego rozwoju. Poza tem, zbyt daleko posunięta kontrola nad Izdami, w pewnych warunkach może sprowadzić do zera nawet i te szczupłe uprawnienia.

Poprawki ostatnio wprowadzone do projektu ustawy stawiają dziewięć województw byłej Kongresówki i ziem wschodnich w sytuacji stanu wyjątkowego. Uważamy za konieczne ustalenie okresu przejściowego celem dostosowania odmiennych warunków tych województw do zasad nowej ustawy, lecz okres proponowany jest zbyt długi, a następnie stwierdzamy, iż zastosowanie tych poprawek wprowadzi ustawowo do rzemiosła liczne masy ludzi zupełnie niewykwalifikowanych, tych właśnie, którzy dziś najbardziej przyczyniają się do dyskwalifikowania polskiego rękodziela. Równouprawienie ich, bez zastosowania kryteriów zawodowych, wprowadzi ten ujemny

zawodowo, a często i społecznie element do życia samorządu gospodarczego, co musi odbić się na jego biegu.

Nie możemy również pominąć art. 4 projektu, gwarantującego cudzoziemcom równe prawa wykonywania rzemiosła z obywatelami polskimi, na zasadzie wzajemności. Nie mówiąc o względach natury politycznej, zagadza to poważnie polskiemu rzemiosłu, specjalnie ze strony zachodnich sąsiadów, wzajemność uprawnień których będzie w praktyce dla naszych rzemieślników fikcją, otwierającą jedynie nasz rynek zalewowi sił obcych.

Biorąc powyższe pod uwagę, nie możemy uważać ustawy za czynnik rozwojowy polskiego rzemiosła, stwierdzamy nieuwzględnienie w niej naszych kardynalnych postulatów i, opierając się na opinii 360 zrzeszeń, wcho-
dzących w skład deklarujących powyższe organizacyj, zgłaszamy protest przeciwko rządowemu projektowi ustawy przemysłowej.

Związek Rzem. Chrześcijańskich w Rzeczyposp. Polskiej.
Centralne Tow. Rzemieślnicze w Państwie Polskim.

Namacalna odprawa dla sanatora moralnego.

W tych dniach przybył do Lublina oślawiony sanator moralny i bluźnierca, kilkakrotnie karany sądownie za obrażenie uczuć religijnych, red. Wieniawa-Długoszewski (wychrzta, znany też w Toruniu, gdzie na początku br. wygłosił odczyt propagandowy o Pilsudskim), aby w przeddzień uroczystości 25-lecia założenia związków zawodowych wygłosił odczyt pt. Bol szewizm i Polska.

Zebrana w sali Panteonu publiczność przez dłuższą chwilę słuchała bluźnierczych wyrazów mówcy, lecz po pewnym czasie posypał się na prelegenta grad kamieni. P. Wieniawa-Długoszewski, zbroszony krwią, musiał przy pomocy lekarza pogotowia ratunkowego zejść z estrady. Między oburzoną publicznością i obecnymi na sali komunistami wywiązała się krótka bójka, poczem sala została opróżniona.

P. Wieniawa-Długoszewski, opatrzony na pogotowiu ratunkowym, wychodząc, oświadczył: „Nie będę przemawiał nigdy w miastach, gdzie publiczność nie jest pewna“.

O rozwój pszczelnictwa na Pomorzu.

Sprzęt miodu na Pomorzu był w roku obecnym tylko mierny, nieco lepszy jednak niż w ubiegłych latach; w owych chudych latach ponieśli bartnicy wielkie straty w pasiekach, ponieważ dużo pszczoł nie mając wyżywienia na zimę, wymarło. Przed wojną stało bartnictwo pomorskie na wysokim poziomie; sprzęt miodu po 10 do 20 centnarów podczas jednego lata nie było to nic nadzwyczajnego; przedewszystkiem nauczycielstwo przodowało w zamiatowaniu do pszczelnictwa.

W trosce o utrzymanie i podniesienie gospodarstwa pszczelnego Pom. Izba Rolnicza zorganizowała w ostatnim czasie dla nauczycielstwa i osób interesujących się pszczelnictwem w rozmaitych miejscowościach Pomorza kursy, wyznaczając na prelegentów p. Bagińskiego, referenta Izby Rolniczej oraz doświadczonego bartnika p. Kralewskiego ze Świecia.

Największą bodaj pasiekę na Pomorzu — około 100 uli — posiada rolnik p. Daum w Kobylance Panieńskiej pod Grudziądem. W Dusocinie pod Gardeją prawie każdy rolnik ma pasiekę, z których największą — 80 pni — posiada właściciel Schmode. W Nowem Świeciu niewiasta, panna Heldtówna, dobrym przykładem, pod której osobistą opieką pozostaje około 40 roi, umieszczonych w pięknym pawilonie; w Tucholi przysługuje palma pierwszeństwa na niwie pszczelnictwa inspektorowi p. Górnemu

Odprawa „dla odrodzenia moralnego“ i jego przyczepki.

Ważne uchwały Przystosowania Wojskowego w Toruniu.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 17. 9. 26. odbyło się we Dworze Artusa zebranie delegatów P. W. Toruń, w którym brali udział prezesi względnie delegaci towarzystw i związków, wchodzących w skład Przystosowania Wojskowego, na miasto Toruń, tj. Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy, Powstańców i Wojaków, Hallerczyków, Sokoła i Młodzieży Polsko-Katolickiej. Na porządku dziennym zebrania znalazły się sprawy takie, jak kwestja stosunku Komendy P. W. Toruń, do społeczeństwa jak i do władz wojskowych i cywilnych. Podniesiono także kwestję „Strzelca“ i jego napaści, skierowanych pod adresem Komendy P. W. Toruń, a zwłaszcza jej poszczególnych członków. Uchwały zebrania ujęto w formie komunikatu, który brzmi jak następuje:

Komunikat P. W. na m. Toruń.

Przystosowanie wojskowe na miasto Toruń na swem zebraniu z 17. 9. 26 stwierdziło, że:

1. Komenda P. W. na miasto Toruń, w skład której wchodzi Oficerowie Rezerwy, Podoficerowie Rezerwy, Powstańcy i Wojacy, Hallerczyki, Sokół i Młodzież Polsko-Katolicka, wywodzi się z inicjatywy prywatnej i datuje już od roku 1923, a zatem została stworzona niezależnie od rozporządzenia władz centralnych, normującego dopiero w roku 1925, organizacje P. W. we wszystkich województwach.

2. Komenda P. W. na m. Toruń posiada swego legalnie obranego komendanta w osobie kapitana rezerwy Wyrobisza.

3. Komenda P. W. na miasto Toruń nie uznaje jako swej przełożonej władzy b. Gen. Komendy P. W. na Pomorze, na której czele swego czasu stał ppulk. posp. rusz. Mielżyński i który jedynie podczas wypadków majowych miał władzę nad P. W. — Pomorze, Komenda P. W. Toruń nie wchodzi w żadne stosunki organizacyjne z ppulk. Mielżyńskim, ani też z jego zastępcą porucznikiem rezerwy Kossakiem.

4. Na wstępie wymienione organizacje poza Komendą P. W. na miasto Toruń nie należą do żadnego innego ugrupowania, jak np. do tak zw. „Kartelu“, który rzekomo mają tworzyć Powstańcy i Wojacy, Sokół i Młodzież Katolicka pod komendą p. pułk. Mielżyńskiego. Wszelkie wersje o istnie-

niu Kartelu z organizacji P. W. Toruń, rozsiewane przez porucznika rezerwy Kossaka, są bezpodstawne, a porucznik rezerwy Kossak nie jest uprawnionym do oficjalnego reprezentowania tychże organizacji przed władzami wojskowymi.

5. Żadne towarzystwo należące do P. W. na miasto Toruń, ani Podoficerowie Rezerwy, ani też Powstańcy i Wojacy — jak to oświadczył p. gen. Berbecki w liście swym do Związku Restauratorów — nie zwracało się ani usłownie ani listownie do p. generała Berbeckiego z rzekomym uznaniem wystąpienia p. generała Berbeckiego przeciw pewnemu odłamowi prasy narodowej na Pomorzu, ani też nie utrzymywało, że działalność tej prasy narodowej na Pomorzu jest anarchizująca.

6. Organizacje, należące do Komendy P. W. na m. Toruń pracując wyłącznie dla dobra narodu i Państwa nie stoją na usługach żadnej partii politycznej i zwracają i zwracać się będą przeciwko wszystkim tym, którzy przeciwstawiają się pracy państwowotwórczej i zamierzają szkodzić organizacjom wyższej wymiarom na opinii, a przede wszystkim potępiają akcję Związku Strzeleckiego (obwód Grudziądz), który w piśmie swym z 1. 9. 26 „stwierdził“, że organizacje te (n. p. Związek Podoficerów Rezerwy i Powstańcy i Wojacy) są wykładnikiem pijanstwa i demoralizacji społecznej, rozdrabniającej tężyznę polskości na kresach zachodnich u wrót morza polskiego. Komenda P. W. na m. Toruń stwierdza, że powyższy zarzut jest gołosłowny i podniesiony jedynie w celu rzucenia kalumnii na zasłużone i ogólnie na Pomorzu szanowane i cenione organizacje Podoficerów Rezerwy i Powstańców i Wojaków. Nie wdając się w polemikę ze Związkiem Strzeleckim, który jako niepożądany i nieproszony gość na Pomorzu jest uważany za intruza, stwierdzamy, — i to na podstawie opinii oraz sympatii, jaką nas darzy społeczeństwo tutejsze (np. ostatni Zjazd Powstańców i Wojaków w Toruniu, wymarsz Przystosowania Wojskowego na m. Toruń na manewry w Bydgoszcz), że organizacje P. W. Toruń przeciwnie przyczyniają się do wzmożenia „tężyzny polskości na kresach zachodnich u wrót morza polskiego“.

KOMENDA P. W. NA M. TORUŃ.

Udaremnienie szmuglu pieniędzy.

15000 dolarów uratowane.

Bydgoszcz, 20. 9. (A. W.)

W czasie rewizji pociągu osobowego Warszawa — Gdańsk w Tczewie urzędnik kontroli skarbowej skonfiskował niejakiemu Ludwikowi Kraczewskiemu, zamieszkałemu w Warszawie w hotelu „Polonia“ czek na sumę 15

tys. dolarów oraz 140 dolarów i 150 guldenów w banknotach, którą to sumę Kraczewski usiłował przewieźć potajemnie do Gdańska bez zezwolenia władz skarbowych. Przeciw Kraczewskiemu zostało wytoczone postępowanie karno-skarbowe.

KLEMENS JUNOSZA.

18 Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

dzia nie pozwolił im mówić ani o cierpieniach moralnych jakie przeszli, ani o nocach przepędzonych bezsennością z powodu, że Wojtek o terminie zapominał, ani o utracie zdrowia, fatydy, darcia budów i podobnie ciężkich, oraz jeszcze cięższych przejściach. Sąd wydawał wyroki szybko, bo i nie miał na co czasu tracić. Winien jesteś, podpisałeś, płac i rzecz skończona. Procedura bajecznie prosta i łatwa. To też jak w kalejdoskopie (kaleidoskop z greckiego kalos piękny, eidos postać, skopeo patrzeć; a więc razem po polsku przyrząd do patrzenia z kawałkami szkła różnokolorowego, w którym się widzi coraz inne figury) szybko przesuwali się w przybytku sprawiedliwości gminnej: Abram przeciw Wojtkowi, Jona przeciw Maćkowi, Symcha przeciw Jacentemu. Pan sekretarz ze śpiączką bródką smarował wyroki, aż pióro trzeszczało, a chlopi z podziwieniem patrzyli na jego rękę białą, suwającą się po papierze. Raz, dwa, trzy i już człowiek osądzony... lada dzień spadnie na niego wójt z pisarzem, opiszę pięknie krowę, konia, pościel, sprzeda je na licytacji, i dobrze.

Po krótkim odpoczynku w sali narad, a właściwie w małym i dusznym alkierzyku, sąd przystąpił do rozstrzygnięcia spraw karnych. Te nie szły tak szybko,

jak cywilne; czytanie skargi, badanie obwinionego i świadków, obrony i repliki zajmowały wiele czasu, i były nużące tak, że gdyby nie tabaka obficie zażywana, ławnicy zasnęliby na dobre.

„Mateusz Sikora, oskarżony o kradzież drzewa z lasu“, zawołał donośnym głosem pan sekretarz.

Rozpychając łokciami tłum, Mateusz wystąpił przed kratki i pokłonił się nisko.

Skarżącym był pan Barnabo, ekonom folwarku, mąż, jak się niebawem przekonamy, w piśmie biegły, nawet stylista, głęboko pojmujący wartość skradzionego dąbka i zadanie sądu.

Przytaczamy, dla jasności rzeczy, doślovnny tekst skargi, na skutek której Mateusz stanął właśnie przed kratkami.

Brzmiała ona tak:
„Prześwietny sądzie! Wiadomo, że ze wszystkich szelmów i gałganów polnych, leśnych i wodnych, jakie ta święta ziemia żywiciela nasza nosi, i dzw, że nie otworzy się i żywcem ich nie porze, najgorszy i najprzebieglejszy, we wszystkich sztuczach wypraktykowany jest Mateusz Sikora, włóścianin ze wsi Kurki, żonaty, dzietny i trudniący się wszelkimi łajdactwem, jako to polowaniem na cudzym gruncie, łapaniem zwierzyny w sidła, tudzież kradzieżą w lasach należących do J. W. mego dziedzica, co jest przezemnie strzeżone niby oko w głowie, albo jeszcze insza droższa rzecz, że więc nocy czwartkowej przereczony Sikora z imienia Mateusz, z pochodzenia

Czego domagają się pracownicy państwowi.

Dla urzędników pieniędzy niema.

Nędza pracownika państwowego staje się niemal przysłowiową. Ciągłe wzrastająca drożyzna z dnia na dzień pogarsza sytuację. Trwoga przejmuje pracownika zbliżająca się zima wobec braku pieniędzy na odzież i opał. Nie dziw więc, że w tych warunkach urzędnicy domagają się poprawy pensji, gdyż ciężar ofiar na rzecz państwa zbyt ich uciska.

Poszczególne zrzeszenia urzędnicze jednomyślnie wystąpiły do rządu z memorjałem, w którym domagają się uruchomienia mnożnej, uruchomienia dodatku mieszkaniowego, dostosowania mnożnej do poziomu cen obecnych, wypłacenia pracownikom państwowym wyrównania różnicy w placach, wynikającej z nieuruchomienia mnożnej i zastosowania przez pół roku procentowych zniżek.

Na te postulaty odpowiedział premier Bartel sekretarzowi C. K. P., p. Kisielnickiemu, że rząd jest przeciwny uruchomieniu mnożnej, że zna niedolę pracowników państwowych, lecz nie może natychmiast jej zaradzić dla braku odpowiednich funduszy. Zdaniem p. Bartla poprawa pensyj urzędniczych zależy tylko od sejmu (?), który jest w mocy znaleźć nowe źródła dochodo-

we. Jedynie sprawę uruchomienia dodatku mieszkaniowego przyrzekł załatwić w myśl życzenia, co już ma być zrealizowane przy wypłacie najbliższych poborów.

Urzędnicy mogą sami sobie dodać komentarz do powyższego zdania pana Bartla, że poprawa bytu urzędników zależy od sejmu, który powinien znaleźć nato środki. Wobec tego pytamy się, dlaczego p. Bartel nie miał odwagi powiedzieć p. Piłsudskiemu, że

tylko sejm jest kompetentny uchwalić nowe środki na podwyższenie poborów oficerskich. Tutaj co prawda pan Bartel i min. spr. wojsk. znaleźli formalne omińnięcie sejmu, nazywając podwyżki dla armji „dodatkiem funkcijnymi“, lecz mimo to takie szafowanie podatkami społecznymi bez wiedzy i woli przedstawicielstwa społeczeństwa było niedozwolone.

Wobec powyższego podpisani zapytują rząd:

1. Jakie są przyczyny rugowania wyższych stanowisk w min. W. R. i O. P., co musi wywołać stan niepewności wśród pracowników?

2. Dlaczego przy obsadzaniu opróżnionych stanowisk minister nie kieruje się względami rzeczowymi.

Przeciw narodowi i przeciw kościołowi.

Strzelcy z marjavitami robią „moralną sanację“.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu“: Organizacja „Strzelca“ na terenie całego państwa, jakoteż i ziem zachodnich zaczyna przy pomocy pewnych kół rządowych zataczać coraz szersze kręgi. Organizatorowie tej rzekomo apolitycznej organizacji w swych raportach do władz swych centralnych podają, że na terenie Wielkopolski i Pomorza kadry tej organizacji osiągnęły już cyfrę przeszło 3000 ludzi, że do tej organizacji wciąga się na gwałt żywioły najzupełniej niepewne, że chodzi tylko o jak największą ilość członków „Strzelca“ a wartość materiału z punktu widzenia tak zwanego przygotowania wojskowego stoi na drugim planie. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że oddziały „Strzelca“ maszerują po ulicach rozmaitych miast w pełnym uzbrojeniu z orkiestrą wojskową na czele, musi to wywołać w narodowej opinji społeczeństwa bardzo poważne refleksje i zastanowienie.

Z okolic Plocka donoszą równocześnie,

Brak węgla na Pomorzu trwa nadal.

Wczoraj ogłosiliśmy komunikat rządu, który zapewniał, że sytuacja na wewnętrznym rynku węglowym się już poprawiła.

Dziś jednak otrzymaliśmy alarmujące wieści z kół handlowych, że brak węgla trwa nadal.

Telegramy a nawet osobiste podróże dostawców na G. Śląsku nie odnośzą pożądanego skutku sprowadzenia zamówionych już od tygodni transportów węgla. Wskutek braku węgla sta-

nęły już młyny i inne zakłady przemysłowe na Pomorzu. Urzędy nie mogli się jeszcze zaopatrzyć w węgiel na zimę, ponieważ go nie dostają w potrzebnych ilościach.

Braku węgla nie usunie się przez zasypanie drogą prywatną i urzędową przemysłu węglowego zażaleniami. Jedynym skutecznym środkiem w chwili obecnej byłoby zupełne wstrzymanie wywozu węgla na kilka dni.

włóścianin, z profesji łapacz zwierzyny i złodziej leśny, nocy czwartkowej dąbek w lesie ściął, na furę zabrał i takowy ukradł, czego świadkiem Kogut v. Koguciński Jan, gajowy lasów dominialnych, na oczy własne widząc, upraszam prześwieanego sądu, aby za dąbek zapłacił, a za leśne łupieżstwa skazany był godnie, bo z takich to ludzi pasy drzew albo smołą malować, pierzami osypywać i ze wsi wypędzać, co ze dziś już się nie praktykuje, więc chociaż do kryminału o wpakowanie takowego upraszam, bo inaczej cały nam las wywiezie i zwierzynę wydusi, że na lekarstwo nie zostanie choćby dziesięć rubli za zająca dawszy, sprawiedliwości słuźszej prześwieanego sądu upraszam“.

„Mateusz Sikora!“ zawołał sędzia.

„Jestem tu“, odrzekł oskarżony, spuszcżając oczy.

„Czy przyznajesz się do winy?“

„Nie“.

„Gdzie byłeś nocy czwartkowej?“

„W mieście“.

„Prześwietny sądzie“, zawołał Barnaba, „on szczerka jak pies...“

„Cicho!... zawołał Koguciński...“

Gajowy lasów dominialnych stawil się przed kratkami.

„Jak się nazywasz?“

„Koguciński Jan“.

„Jesteś gajowym?“

„A juści, prześwieany sądzie“.

„Żonaty?“

Koguciński westchnął ciężko.

„A dyc...“

„Co ci wiadomo o kradzieży drzewa?“

„Juści wiadomo, że to niczyja sprawa, jak Mateusza Sikory“.

„Widziałeś?“

„Widzieć nie widziałem, ale wiedzieć to wiem, o on na takie interesy majster pierwszy“.

„Powiedz mi świadku, kto ci podbił oko? czy nie ten sam człowiek, który drzewo kradł?“

„Któż więc?“

„W służbie leśnej, prześwieany sądzie, taka przygoda częsta, ale w tem zdarzeniu nie złodzieje mi znak na gębie zostawili...“

W sali zrobił się szmer, nawet ponury Mateusz uśmiechał się pod wąsem.

„Niechże świadek opowie szczegółowo, co mu o kradzieży wiadomo“.

„Dużo mi wiadomo, prześwieany sądzie! Spałem sobie nieco, jako że była noc, aż słyszę pieśkę mój szczerka, zaraz poznałem, że w lesie są złodzieje. Odziałem się w kożuszną, wziąłem strzelbę dla życia swego obrony, siekańcami była nabita, i wyszedłem przed dom. Cichość była, a z daleka kołace coś raz za razem, właśnie jakby ktoś drzewo ścinał. Jeno nie ścinał, jak to ludzie robią, tylko dziabął raz za razem, nie mocno, żeby wielkiego łoskotu nie robić. Właśnie że to było akurat w moim obrębie, w kotlinie, co ją nazywają „Lisicha“, przeżegnałem się krzyżem świętym i idę, ma się rozumieć powoli, żeby ptaszków moich nie spłoszyć“.

(Ciąg dalszy nastąpi).